

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

MAJ/2017

5/165/2017
ISSN 1731-4704



Począwszy od długiego weekendu, po ostatnie dni miesiąca, maj wypełniony jest kulturą po brzegi. Zatem jeśli w czasie dni wolnych planują Państwo wypoczynek, to jedynie aktywny, gdyż licznych przygotowanych na ten czas atrakcji po prostu nie sposób przegapić. Poza tym jak zawsze w maju w Toruniu odbywa się festiwal za festiwalem: muzyczna Probaltica, teatralny Pierwszy Kontakt, plastyczny Plaster, Majowy Buum Poetycki i poświęcony kulturze popularnej Dwuktakt, a w tym roku na dodatek przeniesiony z wakacji Festiwal Piosenki i Ballady Filmowej.

My jednak chcemy zwrócić Państwa uwagę na wydarzenie, które wobec wymienionych wyżej może się wydać bardzo kameralne. To premiera filmu dokumentalnego „Ikar” (sic!) w reżyserii stypendystki miasta Torunia w dziedzinie kultury Magdy Strzyżńskiej, opowiadający o Panu Jerzym, jednym z najbardziej wytrwałych uczestników życia kulturalnego w naszym mieście, który przyznaje się, że zawsze chodzi z „Ikairem” pod pachą, jest więc również jednym z naszych najwierniejszych Czytelników. Premierowy pokaz odbędzie się 26 maja w kinie Centrum Sztuki Współczesnej, a gościem specjalnym będzie Jacek Bławut.

Majowy „Ikar” w Rozmowie miesiąca gości znakomitego dziennikarza muzycznego Marka Niedźwieckiego. Polecamy lekturę wywiadu z legendą radiowej Trójki. Idąc trochę w ślady

pana Marka, kontynuujemy w tym miesiącu opowieść o nowych dokonaniach muzycznych torunian. A jest o czym mówić. Światło dzienne ujrzał m.in. album Steve’a Nasha & Turntable Orchestra „Out of Fade” i właśnie z tej okazji Marcin Treichel sportretował naszego pianistę, kompozytora i mistrza świata w turntablizmie.

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa



IKAR

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Katarzyna Ostrowska (www.bazgranina.com)

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafal Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

■ Wydarzenie miesiąca 2-8

Weekend, czyli tydzień
Mapa debiutów
Nuty z kadru
W takt z paniami
Projekt: Słowacja

■ Nowe wystawy 9

JubiLLatka

■ Premiera teatralna 10

Drzwi w drzwi

■ Repertuar na maj 11-30

Programy instytucji kultury

■ Toruńskie ulice 31

Serce miasta

■ Dobrze, bo toruńskie 32-33

Nagrali się vol. 2

■ Rozmowa miesiąca 34-34

Zostają przy delikatesach - wywiad z Markiem Niedźwieckim

■ Kulturalny kwiecień w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

Mistrzowie rozmowy



MAJ/2017

Weekend, czyli tydzień

Koncertы rockowe, poetyckie, szantowe i muzyki klasycznej; inscenizacje i pikniki historyczne, projekcje filmowe, spektakle teatralne, pokazy naukowe i warsztaty – na długi majowy weekend naprawdę nie warto wyjeżdżać z Torunia. W tym roku dni wolnych jest wyjątkowo dużo, zatem i okazji do zabawy mnóstwo.

Imprezy majówkowe rozpoczną się już w piątek 29 kwietnia i potrwają aż do niedzieli 7 maja. W ich przygotowanie włączyło się wiele instytucji, które z ofertą zarówno wyjadą w plener, jak i zaproszą do swoich siedzib.

Dźwięki na Wiśle

Z pewnością jednym z przyjemniejszych miejsc w Toruniu na spędzenie wolnych i słonecznych (miejmy nadzieję) dni jest Bulwar Filadelfijski, tym bardziej że mamy przecież Rok Rzeki Wisły. Z tej okazji 29 kwietnia nastąpi uroczyste podpisanie na Wiśle porozumienia o współpracy organizacji działających na rzecz Wisły „Królowa (nie tylko) polskich rzek”.

Na specjalnie ustawionej w nurcie rzeki scenie codziennie odbywać się będą koncerty. W piątek, 28 kwietnia usłyszymy największe przeboje króla popu w koncercie „Tribute to Michael Jackson”. W składzie zespołu znajdzie się świetna gitarzystka Jennifer Batten, która z Jacksonem współpracowała przez dziesięć lat. Wokalistami będą finaliści programów „The Voice of Poland” i „Mam talent”. 29 kwietnia warto



podejść na bulwar, by posłuchać Plotnicki'ego. To solowy projekt bydgoskiego muzyka Adama Plotnickiego, wokalisty progrockowego Crystal Lake. W jego muzyce słychać inspiracje Kraftwerk, Depeche Mode, Massive Attack. To nowoczesna odłona elektroniki, trip-hopu i muzyki progresywnej.

W niedzielę Wisła zabrzmi szantami w wykonaniu toruńskiej formacji Kapitan Thorn, a następnie jej nurt poniesie mocniejsze brzmienia. Usłyszymy zespół Rewolucja, założony przez wieloletniego wokalistę Dżemu Jacka Dewódzkiego. Na scenie pojawi się też współpracujący z Dewódzkim Bartek Wójcik w duecie z Gabrielem Fleszarem. Jak na święto państwowe przystało, 1 maja po południu scenę wypełnią dźwięki orkiestry wojskowej, jednak już wieczorem



w klimaty etno-jazzowo-funkowo-soulowe przeniesie nas zespół Scodrix. Orkiestra wojskowa powróci na scenę na Wiśle także 2 maja. Późnym wieczorem, wraz z chórem Copernicus, towarzyszyć będzie nocnemu pokazowi rycerzy z ogniem. 6 maja w tym samym miejscu wystąpi DaGamba, zaś wieczorem mocnymi rytmami porwą Manchester i Pudelsi. Majówkę zakończy w tym miejscu koncert „Zaucha bez granic”, który przygotowany został w ubiegłym roku na zakończenie bydgoskiego Festiwalu Serca Bicie, poświęconego pamięci tego znakomitego artysty. Warto też wspomnieć, że Centrum Sztuki Współczesnej zaprosi nad Wisłę na seanse Kina Letniego.

Klasyka międzynarodowa

Na rzecznej scenie odbędą się również 2 i 3 maja koncerty Festiwalu Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich „Probaltica”. Najpierw usłyszymy wybitnego ukraińskiego skrzypka Oleksandra Bozhyka z zespołem. Następnego dnia zabrzmi koncertowe wykonanie opery „Flis” Stanisława Moniuszki. Festiwal zainaugurowany zostanie jednak tradycyjnie już 1 maja. W sali na Jordankach z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Łódzkiej pod dyrekcją Mariusza Smolija wystąpi niemiecki wirtuoz skrzypiec Albrecht Menz. 4 maja w ramach Probalтики w Ratuszu Staromiejskim melomani usłyszą stałego gościa festiwalu – szwedzki Gotlands Blasarkvintett.

Do Torunia zawita również na dwa koncerty 27. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sakralnej „Gaude Mater”. To wydarzenie od lat promujące dialog między chrześcijaństwem, judaizmem i islamem. 3 maja w Dworze Artusa w koncercie „Z tradycji perskiej” wystąpią irańscy

artyści Maryam Akhondy i zespół wokalny Banu. Usłyszymy tradycyjne pieśni, śpiewane przez kobiety przy codziennych czynnościach, ale też wykonywane na szczególne okazje, jak śluby, pogrzeby i święta religijne. Następnego dnia w kościele akademickim wykonana zostanie „Missa ex tempore” Marcela Pérèsa. Ten francuski kontratenor oraz wybitny znawca muzyki średniowiecza i chóralu gregoriańskiego wykona utwór wraz z jedną z najważniejszych polskich grup śpiewaczy Camerata Silesia z Katowic.

Historia na żywo

Nie tylko na Wiśle, ale również na Rynku Staromiejskim stanie scena plenerowa. 29 kwietnia odbędzie się tam kolejna edycja Święta Tańca. Liczne szkoły przygotowują swoje pokazy. Będzie to okazja do przekonania się, jak różne mogą być oblicza tańca i jak wielką może on sprawić radość zarówno wykonawcom, jak i odbiorcom. Na rynku będzie można również obejrzeć 3 maja spektakl „Czerwony Kapturek” w wykonaniu aktorów Teatru Baj Pomorski.

Ważnym elementem majówki będą też imprezy o charakterze historycznym, organizowane na Zamku Krzyżackim i Dybrowskim. Działające przy tym pierwszym centrum kultury oferuje m.in. warsztaty mediewistyczne (28.04.), widowisko historyczne „Zamach na wielkiego mistrza Wenera von Orseln” (29.04.), imprezę „Goci i Rzymianie z wizytą u Komtura” (1-3.05.) oraz Profesjonalny Ogólnopolski Turniej Rycerski (3.05.). Na Zamku Dybów 29 i 30 kwietnia odbędzie się festyn „Majówka z historią”, w ramach którego odbywać się będą pokazy grup rekonstrukcyjnych (od wczesnego średniowiecza po czasy współczesne), konkursy, gry i zabawy historyczne.

Szereg atrakcji majówkowych oferuje również Muzeum Okręgowe. Od 29 kwietnia do 3 maja we wszystkich oddziałach zaplanowano liczne warsztaty (w tym tak lubiane piernikowe), prelekcje z pokazami, nawiązujące do czynnych w muzeum wystaw, oprowadzania. Nie zabraknie gry muzealnej.

W majówkę nie odpoczywa również Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”. 29 kwietnia do 4 maja zwiedzający będą mogli liczyć na dodatkowe atrakcje przy zwiedzaniu wystaw, zaś 6 maja pracowników centrum będzie można spotkać na ul. Pod Krzywą Wieżą, gdzie rozstawione zostaną stanowiska z animacjami dla dzieci i dorosłych. **(maki)**

Mapa debiutów

■ **Przegląd ciekawych zjawisk teatralnych z różnych stron kraju oraz prezentacja nowych nazwisk sceny – taką ofertę przygotował ogólnopolski Festiwal Debiutantów „Pierwszy Kontakt”. Widzowie na odbywający się co dwa lata w Teatrze im. Wilama Horzycy przegląd muszą zarezerwować czas między 20 a 26 maja.**

Na tegoroczny festiwal przyszło aż 60 zgłoszeń spektakli, w których w ciągu ostatnich dwóch lat zadebiutowali reżyserzy i aktorzy.

- Pierwszy Kontakt jest oczywiście dla debiutantów, których jesteśmy bardzo ciekawi, ale nimi zajmie się przede wszystkim jury, które oceni poziom i siłę ich warsztatu – mówi dyrektor Teatru Horzycy **Andrzej Churski**.
- Przede wszystkim jednak jest to festiwal dla torunian, pomyślany po to, żeby przy okazji debiutów pokazać teatralną Polskę taką, jaką ona jest.

Nie zabraknie na festiwalu przedstawień znanych reżyserów i inscenizacji, które wywołały spory rezonans. Co ważne jednak, będzie też możliwość zobaczenia spektakli przygotowanych w mniejszych ośrodkach, bo tam też nie brakuje ciekawych realizacji. Festiwalowe propozycje przyniosą w większości historie mocno osadzone w tu i teraz, ukazujące nasze niepokoje i grzechy. Pierwszy Kontakt stanowi też kalejdoskop form teatralnych, od kameralnych, dwu-, trzyosobowych sztuk, po spore widowiska, także takie, w których znaczącą rolę pełnić będzie muzyka.

- Do niedawna było oczywiste, że na żadnym porządnym festiwalu dramatycznym nie ma prawa się pojawić teatr muzyczny. Przeciwnie – ma prawo – stwierdza **Andrzej Churski**.

Znani i dyskutowani

Przykładem znakomitej inscenizacji tego typu jest „Kumernis, czyli o tym jak świętej panience broda rosla” z Teatru Muzycznego w Gdyni w reżyserii Agaty Dudy-Gracz. W ostatnim czasie przedstawienia tej reżyserki odnoszą sukces za sukcesem. Tu zobaczymy przejmującą opowieść o dziewczynie, która - rozczarowana miłością i światem – postanawia zostać świętą. Co ciekawe, muzyczność spektaklu tworzą wyłącznie głosy aktorów. Kolejną doskonale znaną teatromanom postacią jest Anna Augustynowicz, która w Teatrze im. Kochanowskiego w Opolu w koprodukcji z Teatrem Współczesnym w Szczecinie wystawiła „Ślub” Gombrowicza. „Przedstawienie zrywa z monumentalnym stylem wystawiania sztuki, do jakiego w Polsce przywykliśmy. Stanowi coś na kształt filmowego zbliżenia. A przecież z bliska widać wyraźniej, tylko nie każdy chce patrzeć” – pisał o spektaklu Jacek Wakar. Wyrzysły postaciami polskiego teatru są Jolanta Janiczak (dramatopisarka) i Wiktor Rubin (reżyser). W Teatrze Polskim w Bydgoszczy zrealizowali ostre i prowokacyjne „Żony stanu, dziwki rewolucji, a może i uczone białogłowy”. Spektakl wywołał gorące dyskusje, zatem warto wyrobić sobie własne zdanie. „To teatr protestu, wyrazistych gestów i deklaracji. I teatr polityczny, który podważa sens politykowania w teatrze” – pisał Witold Mrozek w „Gazecie Wyborczej”. Na teatralnym parnasie od wielu lat utrzymuje się Grażyna Kania. Publiczność zobaczy jej inscenizację „Scen myśliwskich z Dolnej Bawarii” Martina Sperra. To diagnoza tworzenia się mechanizmów wykluczenia społecznego w grupach, które stają w obronie tradycyjnego systemu wartości. Podobną tematykę podejmuje doskonale znany w Toruniu Marcin Wierchowski („Medea”, „Justyna”, „Przedostatnie kuszenie Billa Drummonda”, „Kansas”). W skład Kolektywu Supernova z Częstochowy, z którym Wierchowski stworzył „Pospolite żywoły martwych Polaków”, wchodzi sami debiutanci.

Będzie również na festiwalu możliwość obserwowania dalszej drogi debiutantów nagrodzonych wcześniej. Cezary Iber, wyróżniony za „Blanche i Marie”, w Teatrze Horzycy zrealizował potem widowiskowe „Rosencrantz i Guildenstern nie żyją”. Teraz zobaczymy jego wersję „Pogorzelska” Wajdiego Mouawada z Teatru im. Siemaszkowej w Rzeszowie. To opowieść o drodze bohaterów na Bliski Wschód w poszukiwaniu własnej tożsamości, z wojenną traumą w tle.



Fot. Greg Noo-Wak

Poszukiwania młodych

Obok znanych twórców sceny, u których debiutują aktorzy, mamy reżyserów-debiutantów. Spore poruszenie wywołał pierwszy spektakl Anny Karasińskiej. Własny tekst „Ewelina płacze” zrealizowała ona w TR Warszawa. Opowiedziała o rozdźwięku między medialnym wizerunkiem aktorów a ich prawdziwym ja. Dwukrotnie debiutanci sięgną po znakomite teksty noblistki Swietłany Aleksijewicz. Jakub Skrzywanek w Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu wystawił „Cynkowych chłopców”, tworząc widowisko o silnym antywojennym przesłaniu w przewrotnie musicalowej formie. Wstrząsające wspomnienia żołnierzy armii radzieckiej z II wojny światowej usłyszymy w spektaklu „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety” Teatru im. Żeromskiego w Kielcach. Jako reżyserka debiutuje tu Elżbieta Depta. Z „Tragedią Coriolanusa” Szekspira zmierzyła się w Teatrze im. Bogusławskiego w Kaliszu Marta Streker. Spektakl pokazuje, że od wieków mechanizmy władzy pozostają niezmiennie i w starciu z nimi wybitne jednostki ponoszą klęskę. W Teatrze im. Fredry w Gnieźnie „Piaskownica” Michała Walczaka, subtelnymi środkami zrealizowaną intymną opowieścią

o problemach w związku, zadebiutowała Rosjanka Jewgienia Boginska. Pole do wykazania się wszechstronnymi umiejętnościami stworzył dla debiutujących aktorów Tomasz Cymerman, który w Teatrze im. Kochanowskiego w Opolu zrealizował „Coś pomiędzy” Martina Heckmanna. Jak zapowiadają twórcy, to „coś pomiędzy musicalem a spektaklem dramatycznym. Pomiędzy poważną refleksją o pokoleniu trzydziestolatków a parodią hipsterskiego stylu życia”.

Publiczność będzie mogła w tym roku po raz pierwszy przyrzeć się także debiutom dramaturgicznym w ramach cyklu Czytanie Dramatu. Aktorzy w lekko zainscenizowany sposób odczytują teksty: „Niesamowici bracia Limbourg” Beniamina Bukowskiego oraz „Ogrody chwały” Jacka L. Zawady. Wśród towarzyszących festiwalowi atrakcji będzie również fire show „Debiutanci podpalą teatr?” przed budynkiem sceny oraz wystawa zdjęć aktora TR Warszawa i fotografa Tomka Tyndyka „Labirynt” w Wejściówce. To propozycje na otwarcie festiwalu, zaś na zakończenie przewidziano koncert plenerowy elektronicznego duetu Bass Astral x Igo. (mff)

Nuty z kadru

■ Są ich pewnie **setki tysięcy**, ale właśnie do fabuły kręconej w Toruniu powstała jedna z najbardziej znanych w Polsce – „Nim wstanie dzień”. Dlatego to tu organizowany jest **Festiwal Piosenki i Ballady Filmowej**. Ósma edycja przeniesionej z lata imprezy odbędzie się **25-27 maja**.

Jak zawsze osięd festiwalu będzie przegląd konkursowy, w którym utalentowani uczestnicy wyłonieni w eliminacjach wykonają piosenki skomponowane na użytek filmów. Utwory te niejednokrotnie stały się później większymi hitami niż samo dzieło, dla którego miały być jedynie tłem. Zmagania młodych otoczone zostaną licznymi imprezami towarzyszącymi, a zwieńczeniem festiwalu będzie jak zawsze koncert galowy.

Na inaugurację, 25 maja, artyści stołecznego Teatru Syrena w sali na Jordankach zaprezentują spektakl „Kariera Nikodema Dyzmy”. Powieść Dołęgi-Mostowicza znana jest przede wszystkim ze świetnej ekranizacji z Romanem Wilhelmem w roli tytułowej. Tym razem historię prostaka, który dotarł na szczyty władzy, aktorzy (m.in. Emilia Komarnicka i Przemysław Bluszczyk) wyśpiewają do muzyki Piotra Dziubka. Następnego dnia od wczesnego popołudnia do wieczora w Bajcu Pomorskim posłuchać będzie można uczestników konkursu, zaś oczekiwanie na wynik obrad jury wypełni koncert Quartet

Macedonico w programie „Bal-kan-kan”. Muzyka filmowa z Bałkanów jest w Polsce doskonale znana m.in. za sprawą filmów Emira Kusturicy czy wielkiej popularności Gorana Bregovića. W wykonaniu czterech muzyków ze Skopje usłyszymy utwory z takich filmów, jak „Arizona Dreams”, „Montevideo Bog te video”, „Gipsy Magic”, „Bal-can-can”, „The Third Half”.

Do sali na Jordankach powrócimy ostatniego dnia festiwalu na galę. Tam ponownie spotkamy się z kwartetem Macedonico oraz osobami nagrodzonymi w przeglądzie konkursowym. Jak zawsze jednak przez scenę przewiną się znani i lubiani, którzy z towarzyszeniem Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej pod batutą Krzesimira Dębskiego wykonają wybrane przez siebie piosenki z filmów. Koncert poprowadzi aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna oraz piosenkarka Alona Szostak wraz z Krzysztofem Respondkiem, śpiewającym aktorem związanym kiedyś z Teatrem Rozrywki oraz kabareciarzem. Doświadczenie pokazuje, że prowadzący nie ograniczają się jedynie do konferansjerki, ale również dzielą się z publicznością swoim talentem wokalnym. Podczas gali zaśpiewają też: Wojciech Brzeziński („Jestem mordercą”), Dorota Lanton („Klan”), Sebastian Machalski (aktor i wokalista Czwartej Kolumny), Katarzyna Kołeczek („Mayday”), Grzegorz Daukszewicz („Na dobre i na złe”), Aleksandra Bieńkowska (wokalistka, kompozytorka i autorka tekstów) oraz Izabela Szafrńska (zeszłoroczna laureatka konkursu). **(maki)**

W takt z paniami

■ **Maria Peszek, Ilona Łepkowska, Aleksandra Kasprzyk, Kasia Moś, Kasia Babis „Kiciputek”** będą gośćmi Festiwalu Kultury Popularnej „DwuTakt”. Tegoroczne hasło: **„Kobiety w popkulturze – bohaterki i twórczynie”**. Na czwartą edycję imprezy organizatorzy zapraszają do Dworu Artusa 27 maja.

- Robimy wszystko, by kultura popularna łączyła pokolenia – mówi dyrektor festiwalu **Wojciech Łowicki**. - DwuTakt otwarty jest na publiczność w każdym wieku.

Bywalcy wcześniejszych edycji wiedzą, że nie jest to deklaracja bez pokrycia. Superbohaterowie, gry komputerowe i komiks to główne znaki rozpoznawcze wydarzenia, ale oferta festiwalu jest dużo szersza. Podobnie jak w latach ubiegłych młodzi i starsi mogą się udać do różnych stref, w zależności od zainteresowań. Jak zwykle przygotowana zostanie strefa Gwiazdnych Wojen, strefa gier konsolowych, w której znajdą się m.in. tegoroczne premiery (Ghost Recon: Wildlands i Syberia 3), strefa kryminałów, a dla dzieciaków strefa zabaw. Nie zabraknie oczywiście czytelników komiksów i wystawy z tą dziedziną związanej, pokazów filmowych, escape roomu oraz pokazów wirtualnej rzeczywistości. Będą warsztaty, konkursy, loteria fantowa, Bitwa Rysunkowa oraz giełda różności. Jednym z najważniejszych punktów programu są jednak spotkania z zaproszonymi gośćmi.

Maria Peszek od lat budzi skrajne emocje – ma wiernych fanów i równie wiernych hejterów. Swoimi piosenkami opowiada o współczesnej Polsce i Polakach, ukazując nasze małości i hipokryzję, także tę religijną.



Bez pruderii śpiewa o erotyce, co również wywoływało głosy oburzenia. Kontrowersje wzbudza też Aleksandra Kasprzyk, czyli Mishon. Alternatywna modelka, której ciało pokryte jest tatuażami, wokalistka (udział w „The

Voice of Poland”), zagrała też niedawno ponętą diabolicę w krótkometrażowym filmie Tomasza Bagińskiego „Twardowski”. Prywatnie jest żoną youtubera Człowieka Wargi, który również będzie gościem festiwalu na specjalne życzenie publiczności. Królową polskich telenowel zwana jest Ilona Łepkowska – scenarzystka odpowiedzialna za sukces takich seriali, jak „Na dobre i na złe”, „M jak miłość”, „Klan”, „Barwy szczęścia” oraz komedii: „Kogel-mogel”, „Nie kłam, kochanie”, „Och, Karol”. DwuTakt gościć będzie również tegoroczną reprezentantkę Polski w konkursie Eurowizji Kasię Moś oraz rysowniczkę, autorkę komiksów i feministkę Kasię Babis, znaną szerzej jako Kiciputek.

Jak zawsze na festiwalu wręczone zostaną nagrody: Złoty Puchar im. Janusza Christy za osiągnięcia w popularyzacji komiksu oraz Nagroda im. dra Tomasza Marciniaka, przyznawana za teksty naukowe, popularnonaukowe lub publicystyczne poświęcone tematyce komiksowej. **(maki)**

Projekt: Słowacja

■ **Ciekawe dokonania artystyczne naszych południowych sąsiadów będzie można poznać od 12 do 14 maja w Centrum Sztuki Współczesnej. Grafice projektowej ze Słowacji poświęcona będzie 8. edycja Międzynarodowego Festiwalu Plakatu i Typografii „Plaster”.**

Od lat na organizowanych przez toruńską Galerię i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka międzynarodowych konkursach wyróżniają się prace dzieciaków ze Słowacji. To skutek mądrej edukacji artystycznej, na którą w tym kraju kładzie się spory nacisk. Być może właśnie takie podejście do kształtowania wrażliwości dzieci i młodzieży jest jednym z powodów, dla których ten niewielki kraj może się pochwalić ciekawymi dokonaniem w dziedzinie dizajnu. Wszak czym skorupka za młodu nasiąknie... Jak twierdzi kurator Plastra, słowacka sztuka projektowania ma rozpoznawalny charakter, który ukształtował się pod wpływem wielu czynników.

- To zestaw odniesień historycznych i geograficznych – podkreśla **Krzysztof Białowicz**. - Bliskość Austrii, Czech, Polski, Węgier powoduje przenikanie się wpływów zachodnio- i wschodnioeuropejskich. Z jednej strony obserwujemy szacunek dla konstrukcji, dbałość o typograficzną finezję, z drugiej dowcip, swobodę kompozycyjną i niepoahamowaną ekspresję.

Jak zawsze na festiwal złożą się wystawy, konferencja oraz warsztaty typograficzne dla osób zajmujących się zawodowo projektowaniem.



Te ostatnie poprowadzi wybitny twórca Samuel Čarnoký, specjalista w dziedzinie projektowania kroju czcionek oraz grafiki wydawniczej, współautor publikacji na temat neonów i typografii reklamowej na wschodniej Słowacji do 1989 roku. Neonom poświęcona będzie również jedna z festiwalowych wystaw. Ekspozycje pozwolą również zapoznać się bliżej z grafiką książkową („Fully Booked”), typografią („Slovak Types”) oraz identyfikacją wizualną. Ta ostatnia wystawa zatytułowana jest, podobnie jak konferencja naukowa, „Road Map”. Na ekspozycjach będzie można oglądać dokonania różnych pokoleń słowackich twórców, wśród których są wykładowcy akademicy i znaczący artyści niezależni. W konferencji, oprócz grafików ze Słowacji (Mária Rišková - dyrektorka Słowackiego Centrum Dizajnu, Marcel Benčík - ekspert w dziedzinie tworzenia systemów informacji i identyfikacji wizualnej, Juraj Blaško - grafik projektant, wykładowca Bratysławskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz Samuel Čarnoký), wezmą też udział wybitni polscy dizajnerzy: Tomasz Bierkowski, Jacek Mrowczyk i Marian Oslisło.

- Będziemy mogli doświadczyć wymiany poglądów na dizajn między artystami słowackimi oraz polskimi, którzy ze Słowacją mają od lat artystyczne kontakty – zapowiada Krzysztof Białowicz.

Wystawy będą czynne także po zakończeniu festiwalu. Na wszystkie wydarzenia wstęp jest bezpłatny, jedynie na warsztaty obowiązują zapisy.

(maki)

JubiLLatka

■ **„Ciało jest czymś najpiękniejszym, co człowiek posiada” – mówiła w jednym z wywiadów Natalia LL. Przekrojącą wystawę „Sum ergo SUM” zorganizowaną z okazji 80. urodzin jednej z najważniejszych polskich artystek oglądać będzie można od 19 maja do 1 października w Centrum Sztuki Współczesnej.**

Jubileuszowa ekspozycja będzie największą z dotychczasowych prezentacji sztuki artystki. Nieprzypadkowo wystawę przygotowano właśnie w Toruniu, bo choć Natalia LL (właśc. Natalia Lach-Lachowicz) urodziła się w Żywcu, a studiowała na Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (dziś ASP) we Wrocławiu, to pierwszy sukces odniosła właśnie w naszym mieście. W 1962 r. przyznano jej w Toruniu I nagrodę na Ogólnopolskim Festiwalu Fotografii Studenckiej. Oczywiście doceniona praca „Egzystencje I” znalazła się na wystawie. Zachowało się również zdjęcie laureatki na tle jej młodzieńczego dzieła.

Natalia LL jest czołową przedstawicielką polskiej neoawangardy, sztuki konceptualnej i postkonceptualnej. Niezwykle ważne są w jej twórczości wątki kobiece i erotyczne. Artystka współtworzyła ruch feministyczny nie tylko w Polsce, ale w skali międzynarodowej. Do najbardziej znanych i rozpoznawalnych jej prac należą cykle fotografii i wideo „Sztuka konsumpcyjna” z 1972 r. i „Sztuka postkonsumpcyjna” z 1975 r. Na zdjęciach i filmach widać twarze kobiet, które w sposób wywołujący erotyczne skojarzenia zjadają banany, parówki albo kisiel. „Dwuznaczny sposób, w jaki Natalia LL prezentuje procesy materialnej i estetycznej lub raczej erotycznej konsumpcji, powoduje, że obrazy mogą zarazem fascynować i odpychać” - pisat Krzysztof Jurecki na portalu culture.pl.



Na toruńskiej ekspozycji, oprócz sztandarowych dzieł, znajdzie się również wiele prac o charakterze ulotnym, które zostaną odtworzone na podstawie archiwalnych zapisów. Kurator Mateusz Kozieradzki zrezygnował z ułożenia ich w porządku chronologicznym. Ważniejsze dla niego było pokazanie idei przyświecających Natalii LL na poszczególnych etapach jej twórczości. Dlatego właśnie zabrano o usytuowanie obok siebie dzieł, które początkowo stanowiły cykle, a potem uległy rozproszeniu po różnych kolekcjach (np. „Formy Platońskie” z 1990 r.). Zrozumienie tej twórczości ułatwią również autorskie komentarze przygotowane przez artystkę. „Najistotniejszy w jej twórczości wydaje się wpływ konceptualizmu i body-artu. Jej twórczość łączy w sobie intelektualizm z przemianami biologicznymi, które także zmuszają do stawiania pytań o podstawy bytu i naturę człowieka. Artystka miała odwagę porzucić fotomedializm, i w końcu feminizm, aby wyruszyć na dalsze poszukiwania prawdziwej sztuki” – podsumowuje Krzysztof Jurecki.

CSW przygotowało liczne imprezy towarzyszące wystawie, które odbywać się będą przez cały okres jej prezentacji. 80. urodziny artystki są też okazją do wydania obszernego katalogu podsumowującego niemal sześć dekad twórczości Natalii LL.

(maki)

Drzwi w drzwi

■ **Porządna kamienica. Pewnego dnia w windzie pojawia się obraźliwy dla nowego lokatora tekst. Próba wyjaśnienia sytuacji przez poszkodowanego sprawi, że u mieszkańców domu ujawnią się cechy, o które nie posądzałyby samych siebie. Paweł Paszta przygotowuje w Teatrze Wilama Horzycy premierę „Napisu” Géralda Sibleyrysa. Premiera 13 maja.**

Cieszący się od wielu lat popularnością na scenach francuski komediodramat znakomicie pokazuje mechanizmy uruchamiające się w sytuacjach konfliktowych, demaskuje stereotypy, którymi nieustannie operujemy w myśleniu o innych i świecie, pokazuje, że nasza ogłoda często ma fasadowy charakter. Stworzona przez Sibleyrysa mała społeczność doskonale odzwierciedla sposób funkcjonowania całych społeczeństw. Jednak reżyser toruńskiego przedstawienia nie zamierza ani naśmiewać się z bohaterów sztuki (co nie znaczy, że nie będzie śmiesznie), ani tym bardziej ich oskarżać.

- Dla mnie najważniejsza jest tajemnica, która tkwi we wnętrzu człowieka – mówi **Paweł Paszta**. – Często ta tajemnica podszyta jest lękiem. A lęki silnie determinują nasze zachowania.

Według reżysera każdy z bohaterów tej sztuki ma swoje racje, broni wartości, w które szczerze wierzy. Problem w tym, że prawda, o którą walczy główny bohater, zderza się z prawdami innych. Paweł Paszta przyznaje, że poprzez to przedstawienie będzie chciał powiedzieć coś o polsko-polskim piekielku, ale nie zamierza czynić tego wprost.

- Wszyscy, którzy tworzymy ten spektakl, jesteśmy tu, w polskiej rzeczywistości, więc budując różne sytuacje czy tłumacząc sobie zachowania

bohaterów, powołujemy się na przykłady z naszych rodzin, z budynków, w których mieszkamy – wyjaśnia reżyser. - Bardzo mocno opieramy się więc na tym, co polskie w tych konfliktach. Ale treść tego tekstu w równym stopniu dotyka Polski, jak i innych krajów.

Dla Pawła Paszty ważne było stworzenie nieco surrealistycznej atmosfery, nawiązującej klimatem do takich francuskich filmów, jak „Amelia” czy „Delicatessen”. Dlatego na scenie nie zobaczymy mieszczańskiego wnętrza. Dzięki zabiegowi odrealnienia twórca chce raczej zajrzeć do wnętrza swoich bohaterów, niż opowiadać okiem obserwatora i diagnosty.

- Ta sztuka, oprócz tego, że jest śmieszna, bo pokazuje absurdalne zderzenia różnych sytuacji, mocno dotyka tego, co bardzo ludzkie: strachu przed kimś lub czymś obcym, co zmienia nasze życie i może zaburzyć codzienną równowagę. To o tyle ważne, że ten temat w różnych odstonach przewija się przez całe nasze życie – podsumowuje Paweł Paszta. **(maki)**



Reżyser Paweł Paszta z aktorami Michałem Markiem Ubyszem i Agnieszka Wawrzakiewicz podczas próby.

Serce miasta

■ **Otoczony wspaniałymi budowlami, częściowo zabudowany rozłożystym gmachem ratusza i odwiedzany codziennie przez dziesiątki tysięcy przechodniów - Rynek Staromiejski jest z pewnością najważniejszym placem w całym Toruniu.**

Aż do połowy XX w. biło w tym miejscu handlowe, administracyjne i komunikacyjne serce miasta. Przychodziło się tu nie tylko po to, by udać się w formalnych i mniej formalnych sprawach do rezydujących w ratuszowych pomieszczeniach urzędników i sędziów. Rynek przyciągał wszystkich jako miejsce handlu, prowadzonego przez bogatych kupców w zaciszu ich eleganckich kamienic, ale również w zajmowanych przez detalicznych sprzedawców ponad stu kramach, zlokalizowanych w ratuszu i przy jego zewnętrznych ścianach lub też na wolnostojących straganach. Najubożsi handlarze sprzedawali towary, rozkładając je wprost na kamiennym bruku. Można tu było kupić niemal wszystko. Poszczególne fragmenty rynku były zarezerwowane dla konkretnych produktów, np. południowa część służyła jako miejsce zakupu ryb, ziół, słodczy i owoców.

Wśród tłumu kupujących i sprzedających przeciskały się też osoby chcące pobrać do wiader wodę ze zlokalizowanych na rynku źródeł. Jeden z nich znajdował się w sąsiedztwie dzisiejszego pomnika Kopernika, zaś zaraz obok niego stał do początku XIX w. miejski pręgierz. Miał on postać słupa, na którym zawieszane były żelazne obręcze do przywiązywania skazanych delikwentów.



KONKURS

W którym roku odsłonięto na Ryнку Staromiejskim pomnik Mikołaja Kopernika?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 maja o godz. 11.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Tablicę upamiętniającą kompozytora Kazimierza Serockiego odsłonięto przy ul. Ducha Świętego w 2007 r. Nagroda trafia do Pani Joanny Świerad.



Po przeciwnej stronie rynku odbywały się zwykle mniej drastyczne sceny. W średniowieczu można było tu śledzić rycerskie turnieje, a w późniejszych czasach wszystkie odbywające się w mieście wesela, które według miejskich rozporządzeń należało organizować wyłącznie w Domu Weselnym, stojącym niegdyś na miejscu poczty. Do tych licznych atrakcji należałoby jeszcze dodać przemieszczające się po rynku wozy i karoce (później również dorożki, tramwaje i samochody), flisaków, tragarzy, szukających pracy dniówkowych robotników, strażników, żebraków i zwykłych obiboków... Rynek Staromiejski od zawsze był miejscem, którego nie sposób było pominąć, czy to żyjąc w mieście, czy też tylko je odwiedzając.

dr Michał Targowski

Nagrali się vol. 2

■ Nie dalej jak miesiąc temu pisaliśmy o ciekawych toruńskich zjawiskach muzycznych, jednak ich wysyp jest tak wielki, że uzupełniamy luki, mając wszakże świadomość, że nie opiszemy wszystkich wartych zauważenia. Są jednak takie, których przeoczenie byłoby wręcz grzechem.

Skretch i smyczki

Ten niezwykle projekt jako pierwsza mogła poznać toruńska publiczność. Bilety na premierę eksperymentu rozeszły się w tak błyskawicznym tempie, że szybko trzeba było organizować następny. Na widowni po raz pierwszy obok melomanów w odświętnych strojach zasiedli młodzi ludzie w bluzach z kapturami. Te dwa różne muzyczne środowiska połączył Kacper Nowak vel Steve Nash, wykształcony klasycznie pianista i jednocześnie (wraz z Dj-em Funktion) mistrz świata w turntablismie. Projekt Steve Nash & Turntable Orchestra zakładał wspólny występ muzyków Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej oraz dziesięciu dj-ów. W programie znalazły się specjalnie na tę okazję skomponowane utwory mieszkającego od kilku lat w Toruniu Steve'a Nasha. Okazało się, że dwa, wydawałoby się bardzo odległe światy: muzyki klasycznej i elektroniki, znakomicie ze sobą współbrzmiały. Nic więc dziwnego, że premierowy koncert nagrodzony został owacją na stojąco. Dziś to wszystko dostępne jest na płycie „Out of Fade”, która ujrzała światło dzienne 21 kwietnia. W nagraniu wzięło udział siedmiu najlepszych dj-ów, których partie skretchowane pełnią funkcję instrumentów solowych, oraz orkiestra kameralna. Za fortepianem oraz instrumentami elektronicznymi zasiadł oczywiście Steve Nash. Jeszcze przed premierą płytę promował singiel „Źródło”



z gościnnym udziałem rapera Bisza. Wydawcą płyty jest AAM Records i Polskie Radio.

Gribojedow z miasta T.

Zespół Gribojedow obecny jest na toruńskiej scenie muzycznej od kilkunastu lat. Nie jest to obecność stała, gdyż formacja miewała



momenty milczenia, a jej skład nie był ukonstytuowany. Paczka znanych spotykała się wtedy, kiedy zagrało im coś w duszy. Z formacją związani byli m.in. Michał Bryndal (Voo Voo) i Bartek Staszkiwicz (Sofa). Co ważne, zespół łączył zawsze osoby o różnych muzycznych fascynacjach, stąd niezwykle ciężko jest zaklasyfikować go do jakiegokolwiek gatunku. Zawsze jednak, kiedy Gribojedow się pojawia, wiadomo, że ich opowieść będzie ciekawa, różnorodna, a jednocześnie spójna. Od jazzowych początków po chwilę obecą bardzo istotną dla muzyków jest improwizacja. Kilka lat temu zespół nagrał płytę z piosenkami do wierszy Ryszarda Milczewskiego Bruna „Bruno z Grudziądza” i był to pierwszy moment, kiedy do instrumentów dołączył wokalista. Obecnie w Księgarni Sztuki w CSW dostępne jest świeżutkie wydawnictwo – krążek „Won To Now”, na którym znajdziemy dziesięć piosenek, tym razem już w pełni autorskich. W warstwie muzycznej dzieje się tu naprawdę wiele. Sporo jest wątków etnicznych (szczególnie w wokalu), rock i punk współistnieją tu z transową elektroniką, są elementy bluesa (świetny „Fotel”), rapu, pojawiają się też utwory bardziej wyciszone („Konik”). W warstwie tekstowej twórcy oferują podróż „dziurawymi drogami prowadzącymi do głowy”, do niepokojów skutkujących świszczącym, przyspieszonym oddechem, wywołanych „ludźmi od słów” i miastem T., które nie wiadomo, czy jest własnym miejscem na ziemi, czy więzieniem. Płyta powstała w składzie: Bartek Wasylkowski - gitara, wokół, klawisz; Marlena Szubert – wokół, Paweł Kotwicki – gitara, Jacek Nowakowski – flety, Marek Wandzioch – bas, Wojtek Zadrużyński – perkusja, Kuba Bryndal - MPC, rapy.

Debiut tuzów

Q YA VY – to nazwa projektu i debiutanckiej płyty formacji. Myliłby się jednak, kto sądziłby, że to okazja do poznania nowych nazwisk muzycznej sceny. Inicjatorem powstania formacji jest toruński gitarzysta, kompozytor i aranżer Mateusz Kurek (Q-rek), znany przede wszystkim z jazzowych dokonań i zamiłowania do muzyki latynoskiej, oraz saksofonista, klawiszowiec i producent Yacek Rodziewicz, związany m.in. z takimi rockowymi formacjami, jak Republika, Atrakcyjny Kazimierz i Kult. Te różnorodne muzyczne fascynacje oczywiście obec-



ne są na płycie, ale brzemienia oferowane przez twórców są znacznie bogatsze, o czym torunianie mogli się przekonać w lutym podczas Jazz Od Nowa Festival, gdzie Q YA VY wystąpiły ze swoim materiałem po raz pierwszy. W składzie formacji, oprócz już wymienionych, znaleźli się znakomici i doskonale znani muzycy: saksofonista jazzowy Maciej Sikata, pianista Bartek Staszkiwicz (Sofa), członkowie klana Torresów: Jose (instrumenty perkusyjne), Tomek (perkusja) i Filip (gitara basowa) oraz grający na instrumentach perkusyjnych Darek Tico Rokiciński. Spotkanie takich osobowości musiało zaowocować ciekawym, energetycznym i zaskakującym materiałem. Wydawcą płyty jest Kayax, a krążek promuje utwór „Anty-fałszysta”.

Dekada łagodności

Dziesięciolecie świętuje w tym roku zespół Hulajdusza. Z tej okazji 2 maja w Dworze Artusa odbędzie się jubileuszowy koncert toruńskiej formacji. Muzyka tria, w skład którego wchodzi Agnieszka Magdalena Filipiak, Iwona Gulczyńska i Marta Lang to klasyczna poezja śpiewana, wykonywana przy gitarach akustycznych i skrzypcach.



Panie są przedstawicielkami różnych profesji (nauczycielka, terapeutka, prawniczka), mają różne pasje, ale zamiłowanie do poezji i muzyki sprawia, że od dekady z powodzeniem występują na scenie, wykonując autorskie kompozycje i teksty. Ich twórczość przed laty została doceniona za wrażliwość artystyczną na toruńskich eliminacjach do festiwalu Fama, które odbyły się w Od Nowie. Widocznym znakiem nie tylko muzycznej wrażliwości jest udział w licznych koncertach charytatywnych. Panie mają też na koncie płytę zatytułowaną po prostu „Hulajdusza”. Z zespołem w przeszłości współpracowali różni muzycy, nic więc dziwnego, że podczas jubileuszu na scenie również pojawią się goście. 2 maja z triem wystąpią m.in. Andrzej „Bruner” Gulczyński, Jakub Goldfinch oraz Łukasz Trzaska. (mk)

Zostaję przy delikatesach

■ Rozmowa z **MARKIEM NIEDŹWIECKIM**, znakomitym dziennikarzem, właścicielem jednego z najbardziej rozpoznawalnych głosów w Polsce, prowadzącym od jej początków Listę Przebojów Trójki, twórcą wielu wydawnictw płytowych, m.in. serii „Smooth Jazz Cafe”. W Toruniu był gościem specjalnym Dni Australii, które w kwietniu odbyły się w Dworze Artusa.

że „Breaking up My Heart” było na pierwszym miejscu listy. Był bardzo zdziwiony i jednocześnie szczęśliwy, że w tamtych czasach był tutaj tak popularny. Na jego koncercie na Torwarze piękniejsza połowa sali patrzyła na artystę maślanymi oczami.

Razem z listą Trójki przeszedłem od słuchania Limahla do Republiki i Ciechowskiego. Strasznie się potem tego Limahla wstydziłem. Pan też ma jakieś młodzieńcze muzyczne fascynacje, których się wstydzi?

Oj tak! Myślę, że pewnych rzeczy słuchacze by mi nie darowali. Moją pierwszą listą była Lista Przebojów Studia Rytm. Wydawało mi się, że piosenki, które tam się pojawiały, to szczyt dobrego gustu. Uważałem, że skoro tam są grane, nie mogą być badziewiem. A wtedy puszczano tam m.in. zespół Middle Of The Road, który śpiewał „Soley Soley” czy „Butterfly” Dalniela Gerarda. Potem, już na liście w Trójce, niektórzy nie mogli mi darować zespołu ABBA. Pytano mnie, jak mogą ich lubić, skoro deklaruje, że lubię Genesis i Pink Floyd. No właśnie mogą i się tego nie wstydzę. Właściwie im jestem starszy, tym chętniej wracam do tamtej muzyki. Kiedy ostatnio układałem płytę „Radio California”, na której są głównie utwory z lat 70., to właściwie pod wszystkim mogłem się podpisać. Jeżeli coś mi się wtedy nie podobało, jak Modern Talking czy Kelly Family, to w ogóle tego nie graliśmy. Italo Disco czy „Boys Boys Boys” Sabriny było co prawda na liście, ale na swojej prywatnej liście, którą układam od 1975 r., nigdy bym tego nie umieścił. Czasami na wakacje wypuszczaliśmy jakiś przebój typu „Life Is Life” zespołu Opus albo „Sunshine Reggae”, bo to się kojarzyło z wakacjami, z latem, dobrze się to tańczyło na dyskotecę. Po latach łatwiej akceptuję pewne rzeczy niż wtedy. Moi rodzice słuchali Ireny Santor, a myśmy woleli ABC, Halinę Frąckowiak,

Gdybym spotkała Pana trzydzieści parę lat temu, wyraziłabym swoje oburzenie. Byłam wtedy bardzo emocjonalną nastolatką zakochaną w Limahlu, a Pan sobie z niego strasznie podkiwał. Często Pan się spotykał z ostrymi reakcjami słuchaczy na Pana muzyczne komentarze?

Bardzo często. Wyśmiewałem się nie tylko z Limahla, ale też z Shakina Stevensa i George’a Michaela.

Pamiętam, bo w nich podkochiwały się moje przyjaciółki.

To było trochę prowokacyjne, bo tak naprawdę lubiłem i ceniłem tych artystów. Lista była miejscem, gdzie wolno mi było takie rzeczy robić, chociaż dostawałem sygnały, żebym tylko zapowiadał piosenki, a nie mówił, że coś mi się podoba lub nie. A ja zawsze lubiłem wsadzać kij w mrowisko i komentować, czasami bardziej złośliwie, czasami mniej. Dzięki temu pani to pamięta przez tyle lat. Niedawno spotkałem się z Shakinem Stevensem i nawet wręczyłem mu książkę, w której pokazuje,

Staram się słuchaczowi nie przeszkadzać. Nie narzucać się. Radio jest intymne. I takim je lubię. Jest teatrem wyobraźni. Uwielbiam w nim grać.



Czesława Niemena i Marka Grechutę. A teraz uwielbiam piosenki Ireny Santor. Mało tego, podobają mi się nawet (choć w tamtych czasach też trochę się z tego wyśmiewałem) piosenki Ireny Jarockiej czy Urszuli Sipińskiej. Myślę, że czas wszystko jakoś wygładza i jak teraz słucham tych utworów w radiu, nie zmieniam stacji. Wręcz przeciwnie - robię głośniej, bo to jest muzyka mojej młodości. Przypominają mi się wtedy smaki i zapachy z dzieciństwa.

Kiedy ukształtował się już Pana gust muzyczny, to potem się Pan go trzymał, czy nadal poszukuje Pan w różnych rejonach muzyki?

Poszukuję. Stąd takie przygody, jak „Smooth Jazz Cafe” czy „Chillout Cafe”. Kiedyś bałem się jazzu. Wydawało mi się, że jest trudny i niedostępny. Teraz uwielbiam nie tylko smooth jazz, ale także jazz klasyczny: Ellę Fitzgerald, Louisa Armstronga czy Billie Holiday. W tej chwili

słuchanie ich jest dla mnie oczywiste. A kiedyś mi trochę uwierało. Może trzeba do tego dorosnąć. Moja koleżanka mówi, że mam to rzucić w cholerę i zająć się słuchaniem Mozarta. Myślę, że Mozart w swoich czasach był kimś w rodzaju naszego Eltona Johna. To fantastyczny melodyk. Lubie go słuchać. Kiedy jestem już wszystkim zmęczony, wrzucam sobie RMF Classic albo muzykę z filmu „Amadeusz”. Nigdy nie idę jednak w kierunku czegoś, co mnie z założenia nie interesuje. Nie jestem na przykład fanem muzyki reggae. Oczywiście, jeśli to jest Eric Clapton śpiewający „I Shot the Sheriff”, to jest fajne. Ciężka muzyka też nie jest dla mnie, chociaż ostatnia płyta Metalliki bardzo mi się podoba. Ale Motörhead albo cięższe brzmienia zostawiam kolegom, którzy się tym fascynują. Ja pozostaję przy swoich delikatesach.

Mówił Pan kiedyś, że zarówno fascynacja muzyką, jak i radiem zaczęła się u Pana wcześniej, skąd więc decyzja o studiowaniu na politechnice?

Bałem się, że nie zdam na anglistykę, gdzie było ponad dziesięć osób na miejsce i będę musiał iść do wojska. Takie to były czasy. Zaczęłem studiować w 1973 r. A ponieważ byłem dobrym uczniem w liceum i nie przeszkadzały mi ani przedmioty ścisłe, ani język polski, to zdecydowałem się na politechnikę. Moja siostra już tam studiowała dwa lata wyżej i wozilem do niej z Szadku wałówkę. To siostra pokazała mi studenckie radio. Pomyślałem, że to może być moje pierwsze radio. Oczywiście, gdziekolwiek bym poszedł, wszędzie były wtedy studenckie radia, ale pochodziłem z małego miasteczka i nie byłem jakoś specjalnie rozgarnięty, dlatego chwyciłem się tego, że to jest radio, które będzie moim. I tak rzeczywiście było. Nie żałuję, że studiowałem na politechnice.

A coś z tego zostało?

Chyba tylko bardziej zwarte myślenie, niepolonistyczne. Skończyłem politechnikę na trójkę. Ale na pierwszym, drugim i trzecim roku byłem prymusem i dostawałem stypendium za dobre wyniki. Potem, kiedy już wiedziałem, że wojsko się oddala, trochę odpuściłem.

Do Trójki trafił Pan w trudnym momencie historycznym. To był stan wojenny. Czy prowadząc audycje muzyczne, odczuwał Pan to jakoś?

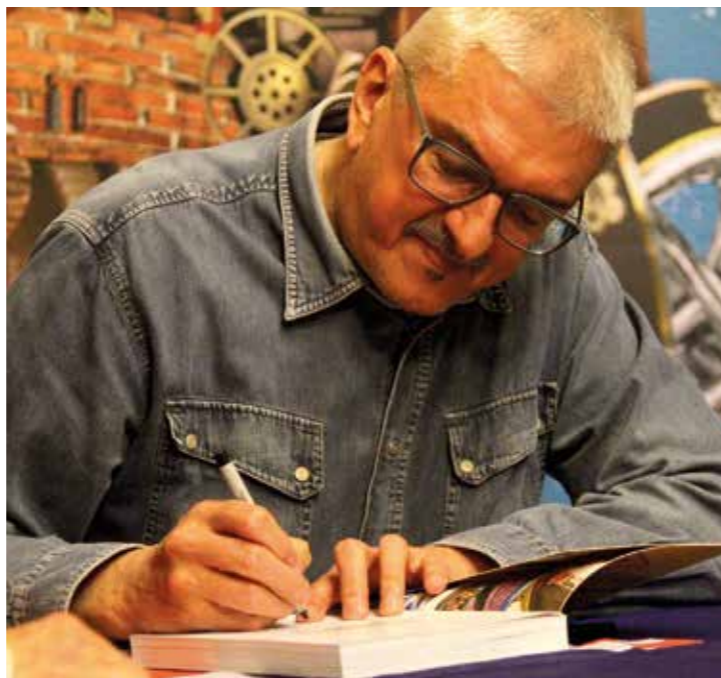
Trafiłem w złym momencie, ale czułem, że to był dla mnie ostatni gwizdek. Przychodziłem do bardzo mocnego zespołu, gdzie gwiazdoram byli Andrzej Turski, Piotr Kaczkowski, Wojciech Mann, Monika Olejnik i cały zestaw świetnych ludzi, którzy potem rozpierzchli się po różnych mediach w Polsce. Był ze mnie wtedy cienki Bolek, który na początku parzył herbatę. Nie miałem poczucia, że oto ja teraz, w stanie wojennym, wjeżdżam do radia na czołgu.

To chyba jasne.

Ale takie są w tej chwili zarzuty. To mnie smuci. Odszedłem do Radia Żółte Przeboje dlatego, że mój ówczesny dyrektor nie chciał świętować 25-lecia listy Trójki, bo to było jednocześnie 25-lecie stanu wojennego. Trudno. Tak się zdarzyło. Ja od początku robiłem swoje, byłem zawsze daleko od polityki, ale gdzieś to się przylepiło i nie ma na to rady.

Do Pana się przylepiło i z lewej, i z prawej. Jak Pan sobie z tym radzi?

Poradziłem sobie. Przez wiele lat to bolało, ale potem stwierdziłem, że całym swoim życiem daję dowód na to, jaki jestem. Po śmierci też zostaną



oceniony. Po prostu robię swoje. Nie będę się zastanawiał nad tym, że są osoby, które uważają, że jestem inny niż jestem. Ktoś wymyślił, że byłem współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa. W ogóle nie wiem, o czym to jest rozmowa. Kiedy to wypłynęło ostatnio po raz kolejny, dzwonią do mnie z telewizji i mówią: „Panie Marku, trzymamy z panem. Niech pan do nas przyjdzie i o tym opowie”. A o czym ja mam opowiadać? Tak, byłem kilka razy przesłuchiwany, bo takie były czasy. Pracowałem w radiu studenckim, potem w Polskim Radiu w Łodzi, pamiętam dwa bardzo nieprzyjemne spotkania, podpisałem coś, a co oni potem z tym zrobili, naprawdę się już nad tym nie zastanawiam. Szkoda życia. Mam wiele innych, ważniejszych problemów niż to.

Kiedy Pan przyszedł do Trójki, jak wyglądało granie muzyki? Był Pan poddawany jakimś naciskom, żeby coś grać, a czegoś innego nie?

Nie było aż tak trudno, jak by się mogło wydawać. Tak naprawdę największy problem mieli sami artyści, którzy jak chcieli nagrać płytę, musieli mieć podpis od cenzora na Mysiej. Myśmy dostawali gotowy produkt, już oceniony, opieczętowany, że to można

zagrać. Oczywiście zdarzały się momenty, kiedy na przykład Kora nie chciała wystąpić dla jakiejś delegacji radzieckiej w Pałacu Kultury i mój dyrektor Wiktor Legowicz dostał wiadomość, że mamy zakaz grania Maanam. Na liście były wtedy aż trzy ich piosenki. Co miałem zrobić? Wyciąłem z „To tylko tango” werble i je puszczałem. Kora wspomina, że to było dla nich coś bardzo ważnego. Potem zostało to odebrane jako akt bohaterstwa. A ja się po prostu ratowałem, żeby nie wyjść na głupka, że zwałem z listy trzy piosenki Maanam. Na szczęście trwało to krótko. Były też jakieś sytuacje z „Mniej niż zero” Lady Pank, bo to niby była piosenka o Przemysku. Ale, jak mówię, myśmy dostawali gotowy produkt, nie graliśmy niczego z drugiego obiegu, na co trzeba by mieć pozwolenie od cenzora. Zresztą pani cenzor Biała była bardzo sympatyczna. Chodziłem do niej z kartkami z listą przebojów. Rozmawialiśmy sobie o Indiach, bo ona też się nimi fascynowała, przystawiała mi stempelek i tyle. Robiliśmy przecież wszystko dla dobra programu, a nie po to, żeby coś przemycać.

W okolicach 1989 roku zastanawiał się Pan nad zamknięciem listy. Dlaczego?

Chodziło wtedy o zmniejszoną ilość głosów. Oczywiście to się wiązało z ofertą, bo ta lista jest tak mocna, jak mocna jest polska muzyka. Na początku na pierwsze miejsce przychodziło sto głosów, ale jak weszła „Autobiografia” Perfectu było ich już 1700. Na Republikę głosowało 1400-1500 osób. Proszę pamiętać, że to wszystko przychodziło na kartkach pocztowych. Dziś wchodzi się do internetu, klika 10 razy i trwa to 30 sekund. Wtedy trzeba było kupić kartkę, nakleić znaczek, wypisać z głowy te piosenki. Kiedy liczba głosów znacząco spadła, zapowiedziałem, że lista zostanie zamknięta za siedem tygodni. Potem odliczałem: sześć, pięć, cztery tygodnie. Przy trzecim tygodniu kartki zaczęły znowu napływać. A potem nas uratował internet. Jeszcze przez jakiś czas głosy przychodziły w obu formach, ale teraz już pozostał tylko internet. To nas uchroniło przed zejściem z anteny.

Ostatnio znowu wyrażał Pan wątpliwość, czy tworzenie listy przebojów ma jeszcze sens, a przecież teraz chyba w Polskiej muzyce naprawdę sporo się dzieje. Skąd dziś te wątpliwości?

Głównie dlatego, że nie wszyscy głosujący grają fair. System pokazuje, że oddano 7 tysięcy głosów w tygodniu, w tym ponad 3 tysiące nieuczciwie. Nie potrafię powiedzieć, jak to się udaje, bo nie jestem mocny w komputerach. Ale wiem, że są tacy, którzy umieją obejść system i głosują wiele razy. Po co? To ma być zabawa, a nie wyścigi fan klubów i atak twarzaka (namawianie do głosowania na konkretne piosenki

na Facebooku). Ale fakt jest taki, że mamy bardzo dobry czas krajowej muzyki.

Ludzie radia przez odbiorców traktowani są trochę jak domownicy. Jak Pan, siedząc przed mikrofonem, myśli o swoich słuchaczach?

Ja też jestem słuchaczem radia. Lubię tę atmosferę. Wiem, jak to słycać, więc kiedy jestem po drugiej stronie, staram się słuchaczowi nie przeszkadzać. Nie narzucać się. Radio jest intymne. I takim je lubię. Jest teatrem wyobraźni. Uwielbiam w nim grać.

Tytuł jednej z Pana książek „Nie wierzę w życie pozaradiowe” jest oczywiście przewrotny, ale z własnego doświadczenia wiem, że radio pochłania. Australia jest od niego odskocznią?

Ciągle jest jeszcze zagrożenie, że moja następna książka będzie nosiła tytuł „Muszę uwierzyć w życie pozaradiowe”. Obym nie musiał tego pisać. Praca w radiu uzależnia. Jest jak pułapka nęcąca. Kiedy wciągnie, nie ma odwrotu. Australia to takie moje ucieczki. Na chwilę, żeby zapomnieć o pracy. Tutaj ciągle w niej jestem, nawet kiedy wyjeżdżam w ulubione Góry Izerskie. Są za blisko. Blue Mountains niedaleko Sydney są w dobrej odległości.

Co znajduje Pan w Australii, czego brakuje Panu w Polsce i na odwrót?

Ja raczej nie tak traktuję te moje podróże na Antypody. Mango, awokado, ryby czy wino można kupić i u nas, ale tam smakują lepiej. Latam tam raczej na spotkania z naturą, przyrodą, pięknem miejsc. Lubię wracać do miejsc, które lubię. I chyba dlatego ciągle mnie tam ciągnie.

Przez lata Pana pracy zmieniły się czasy, zmieniło się i radio. Ciągle czuje się Pan w radiu u siebie? Czy jest coś, za czym szczególnie Pan tęskni, a co odeszło w przeszłość?

Tak, radio to ciągle mój dom. Wszystko się zmienia. Lubię nowoczesność, ale czasem tęsknię do staroczesności. Już nigdy nie będzie takiego radia, jakie pamiętam z lat 70. i 80. Ja za nim tęsknię, ale może słuchacze już nie? Ja jestem z tamtego radia. I zostanę taki, bo inny nie chcę być. Zostanę w radiu tak długo, jak będą chcieli tego słuchacze. Oni są najważniejsi...

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Na przełomie marca i kwietnia w Centrum Sztuki Współczesnej odbył się 9. CoCart Music Festival. Miłośnicy poszukiwania nowych ścieżek artystycznego wyrazu wzięli udział w koncertach audiowizualnych, zawierających elementy performance oraz projekcjach wideo-artu. Gościem festiwalu była m.in. Franziska Baumann ze Szwajcarii, profesor na Akademii Muzycznej w Bernie, która komponuje i śpiewa, a dzięki użyciu cyfrowej rękawicy poszerza możliwości swojego głosu.

Fot. Dawid Paweł Lewandowski



■ W Roku Wisły nie mogło być inaczej - 17. Toruński Festiwal Nauki i Sztuki właśnie królową polskich rzek uczynił tematem wiodącym. Wśród 140 wydarzeń popularyzujących kilkadziesiąt dziedzin wiedzy, wiele nawiązywało do wodnego tematu. O wodzie opowiadali biolodzy, fizycy, chemicy, a także filolodzy, filmowcy i plastycy. Część imprez odbyła się w plenerze, w okolicy rzecznej nurtu. Na Bulwarze Filadelfijskim oraz Kępie Bazarowej zlokalizowane zostały liczne stanowiska naukowe.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Wczesne prace jednej z ważniejszych polskich artystek Ewy Kuryluk można oglądać do 14 maja w Galerii Sztuki Wozownia. Wiele z nich pokazywanych jest w Polsce po raz pierwszy. Tytuł wystawy „Człkopejzaż” jest terminem stworzonym przez artystkę, odnoszącym się do obrazów ukazujących człowieka jako integralny element natury. Uczestnicy wernisażu mieli okazję poznać genezę powstania wielu prac podczas oprowadzania przez Ewę Kuryluk.

Fot. Magdalena Kujawa

■ Muzyka Lady Pank, bohaterowie - niesforni bliźniacy, długa i pełna przygód droga do przebycia. Na motywach „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, z muzyką z opartej na książce Makuszyńskiego kreskówki, powstał w Impresaryjnym Teatrze Muzycznym spektakl „Jacek i Placek na tropie księżycy”. Nowe przygody niesfornych bohaterów napisał Emil Płoszajski. W jego scenariuszu chłopcy wybierają się w drogę, żeby poszukać taty, który pilnuje księżycy. Muzyczne widowisko wyreżyserowała Agnieszka Płoszajska.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Dwie ekspozycje dzieł pochodzących ze zbiorów znanego polskiego kolekcjonera sztuki Krzysztofa Musiała oglądać można od kwietnia w toruńskich placówkach wystawienniczych. W CSW czynna jest wystawa kolekcji powojennej sztuki polskiej „Tu jesteśmy”, zaś w Muzeum Podróżników do 28 maja można oglądać bogaty zbiór dzieł sztuki z indonezyjskiej wyspy Bali. Są tu tkaniny, zarówno te używane do różnego rodzaju obrzędów, jak i świeckie, prace malarskie, rysunki oraz rzeźby - figury ludzi i zwierząt inspirowane art decó.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Szereg kwietniowych wydarzeń kulturalnych wprowadzało w atmosferę Świąt Wielkanocnych. Jednym z nich był koncert pasyjny „Krzyż” zespołu 23 Dni złożonego z członków Chóru Świątowych Dni Młodości, z gościnnym udziałem solistów. Muzyczny wieczór wypełniły tradycyjne pieśni wielkopostne oraz nowe kompozycje, napisane specjalnie na potrzeby tego wydarzenia przez studentów oraz wykładowców polskich i zagranicznych akademii muzycznych.

Fot. Wojtek Szbeliski/freepress.pl



Mistrzowie rozmowy

■ Wybitni przedstawiciele światowej literatury odpowiadający na pytania dziennikarzy „The Paris Review” – taką zawartość oferuje dwutomowa „Sztuka powieści”, która w Polsce ukazała się nakładem Książkowych Klimatów. Na spotkania z najważniejszymi postaciami współczesnej literatury zapraszamy wraz z Książnicą Kopernikańską.

Ukazujące się od 1953 r. we Francji anglojęzyczne „The Paris Review” to jeden z najważniejszych periodyków literackich na świecie. Nic więc dziwnego, że jego dziennikarze niejednokrotnie mieli okazję rozmawiać z twórcami słowa światowego formatu. Wybór spotkań z najlepszymi z najlepszych wypełnił dwa tomy - pierwszy zawiera wywiady z pisarzami, drugi z pisarkami. Dziennikarze przeprowadzali je na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat. „To właśnie w rozmowie z The Paris Review Michel Houellebecq ujawnił, że popiera prostytucję, William Faulkner zalecił czytelnikom, którzy przeczytali jego powieści po trzy razy i nic nie zrozumieli, przeczytanie ich po raz czwarty, a Ernest Hemingway przyznał, że czasami pisze lepiej niż potrafi” – zachęcają w nocie wydawcy.

Oprócz już wymienionych, w pierwszym tomie czytelnicy spotkają się m.in. z Juliem Cortazarem, Gabrielem Garcia Marquezem, Jorge Luisem Borgesem, Aldousem Huxleyem i Władimirem Nabokovem. Po tom drugi chętnie sięgną z pewnością czytelnicy Simone de Beauvoir,



Margaret Atwood, Toni Morrison, Alice Munro, Susan Sontag, Karen Blixen, i Herty Müller. W sumie dziennikarze przepytali czternastu panów i 15 pań, którzy opowiadali o sobie, swoim warsztacie i inspiracjach. W ten sposób możemy poznać nieco literacką kuchnię, co być może pozwoli z innej perspektywy spojrzeć na twórczość znanych pisarzy i pisarek. Po „Sztukę powieści” sięgnąć powinni oczywiście miłośnicy literatury, ale też dziennikarze, którzy z pewnością wyniosą z niej naukę prowadzenia ciekawej, inteligentnej rozmowy. **(mak)**



KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od wydawnictwa Książkowe Klimaty dwa tomy „Sztuki powieści”. Aby je otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Która z autorek nie jest laureatką Nagrody Nobla: Herta Müller, Karen Blixen czy Alice Munro?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 maja o godz. 12.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsze osoby, która się do nas dodzwonią, otrzymają książki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Książka obrazowa Iwony Chmielewskiej opowiadająca historię Torunia za pośrednictwem ratuszowego zegara nosi tytuł „Cztery strony czasu”. Nagrody trafiają do Pań: Aleksandry Karasiewicz i Grażyny Staszewskiej-Rudak.

4	FESTIWAL DEBIUTANTÓW	20 — 26 05.2017
PIERWSZY KONTAKT		TORUŃ
16.00	LABIRYNT / THE MUZE Otwarcie wystawy fotograficznej Tomka Tardasa	Muzeum Pl. Teatralny 1
17.00	▶ POGORZELISKO Teatr im. Władysława Bełckiego w Białymostku	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1, I piętro, sala 1 Godz. 19:00
20.05	20.45 ▶ CYNKOWI CHŁOPCY Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szustakowskiego w Wałbrzychu	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1, I piętro, sala 1 Godz. 19:00
22.30	DEBIUTANCI PODPALĄ TEATR? Fikcja (dwa spektakle)	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1 Godz. 20:00
21.05	19.00 ▶ NIESAMOWICI BRACIA LIMBOURG 17.00 ▶ OGRODY CHWAŁY	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1, I piętro, sala 1 Godz. 19:00
22.05	20.00 ▶ ŚLUB Teatr im. Stanisława Żeromskiego w Częstochowie Teatr Wapichalski w Toruniu	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1, I piętro, sala 1 Godz. 19:00
23.05	17.00 ▶ EWELINA PŁACZE TE Warszawa	Stary Teatr ul. Gagarina 81/4 Godz. 19:00
24.05	19.30 ▶ KUMERNIS CZYLI O TYM, JAK ŚWIĘTEJ PANIENCE BRODA ROSŁA Teatr Młodości im. Denisa Babinowicza w Gdyni	Stary Teatr ul. Gagarina 81/4 Godz. 19:00
25.05	18.00 ▶ TRAGEDIA COROLANUSA Teatr im. Władysława Bełckiego w Białymostku	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1, I piętro, sala 1 Godz. 19:00
26.05	21.00 ▶ WOJNA NIE MA W SOBIE NIC Z KOBIETY Teatr im. Stanisława Żeromskiego w Kaliszu	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1, I piętro, sala 1 Godz. 19:00
27.05	17.30 ▶ SCENY MYŚLIWSKIE Z DOLNEJ BAWARII Teatr Polki w Poznaniu	Stary Teatr ul. Gagarina 81/4 Godz. 19:00
28.05	20.30 ▶ ŻONY STANU, DZIWKI REWOLUCJI A MOŻE I UCZONE BIAŁOGŁOWY Teatr Polki im. Hilarionu Karłowicza w Bydgoszczy	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1, I piętro, sala 1 Godz. 19:00
29.05	17.30 ▶ COŚ POMIĘDZY Teatr im. Stanisława Żeromskiego w Słupsku	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1, I piętro, sala 1 Godz. 19:00
30.05	20.00 ▶ PIASKOWNICA Teatr im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1, I piętro, sala 1 Godz. 19:00
31.05	17.00 ▶ POSPOLITE ŻYWOITY MARTWYCH POLAKÓW Kolegium Supermima i Ciepłochłony	Stary Teatr ul. Gagarina 81/4 Godz. 19:00
1.06	21.30 Wedykt Jury Basa Astrol Współpraca artystyczna (dwa spektakle)	Teatr im. Władysława Bełckiego Pl. Teatralny 1 Godz. 20:00

BIURO ORGANIZACYJNE
ul. Gagarina 81/4, tel. 52 21 01 72, 21 01 70



2.05. / wtorek / godz. 19:00
Strzał w dychę – koncert jubileuszowy – Hulajdusza

3.05. / środa / godz. 18:00
Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sakralnej *Gaude Mater*
Koncert z tradycji perskiej

4.05. / czwartek / godz. 21:00
Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sakralnej *Gaude Mater*
Marcel Pérès – *Missa ex tempore*

12.05. / piątek / godz. 19:00
Rosyjska dusza – Jurij Szyszkin & Harmonium Duo

13.05. / sobota / godz. 19:00
Życie: trzy wersje – spektakl z udziałem Jerzego Schejbala

17.05. / środa / godz. 19:00
Pan Pstrong, czyli ostatnia ryba w kosmosie – Grupa Teraz

23.05. / wtorek / godz. 19:00
Złote przeboje operetki i musicalu – Bogusław Morka

24.05. / środa / godz. 19:00
Wild Hunt Live – Percival
koncert muzyki z gry komputerowej

26.05. / piątek / godz. 19:00
Dzień Matki w Artusie – Polish Smooth Jazz

27.05. / sobota / godz. 12:00-20:00
Festiwal Kultury Popularnej DwuTakt

28.05. / niedziela / godz. 18:00
10 sekretów Marilyn Monroe – piosenka, teatr, burleska
Sonia Bohosiewicz, Betty Q

Cały program na str. 12

